

Pewien stróż we wsi Dąbrówka miał wyżła, ogromnego żarłoka, jak rzadko który pies. Wszystkożerne zwierzę pogryzło już kozuch swego pana. To znów narobiło nieporządku w spiżarni, zjadając konfitury z jeżyn i porzeczek. Ciężkie życie miał stróż Błażej z takim nieobliczalnym towarzyszem. W ogródku Hipolita nasz bohater, w pogoni za tchórzliwym szarakiem, stratował dwa rzędy różnobarwnych róż i żonkili. Kucharcze Grażynce, smażącej pączki, porwał z talerza paczkę świeżych drożdży i połknął je w mgnieniu oka. Stróż martwił się, że po ich zjedzeniu wyżeł stanie się olbrzymem, wówczas on zostałby żebrakiem. A i tak wciąż zaciągał pożyczki na spłatę szkód, jakie w okolicy wyrządzał jego pupil. Oburzona żona kazała Błażejowi pożegnać się z wyżłem i zawieźć gdziekolwiek to drapieżne zwierzę. Jednakże następnego dnia przejeżdżał tamtędy orszak królewski. Król poznał historię psa i szczerze zachwycił się hultajem. A że sam tryskał humorem, postanowił go kupić. Dał za czworonoga dwa worki żyta, pięć worków pszenicy i stertę skórek z królików, a potem zabrał ze sobą. Z dnia na dzień życie wyżła zmieniło się nie do poznania. Mógł polować do woli, nie wahał się też hałasować aż do zmierzchu. Stał się ulubieńcem królewskiego dworu, czupurnej, królewskiej córki oraz ochmistrzyni. A stróż Błażej? No cóż, kupił sobie zwykłego kundla, który wiódł pocziwe, psie życie, służąc wiernie swemu panu. Więcej szczegółów znajdziecie w Dyktusiu 2008.